

# ZNAD WILNI



## DWUTYGODNIK

Rok VI, nr 11 (144)

Wilno, 1-15 czerwca 1995

cena 60 ct.  
(1 zł., indeks 383678)

### W numerze:

- W Salonie Polskiej Galerii Artystycznej .....s.2
- Białoruś po fatalnym referendum .....s.3
- Maj nad Wilłą — mówią goście, wiersze .... s.4-5
- Dwie korony Józefa Piłsudskiego .....s.6
- Polacy w Rosji — jak kamienie na szaniec... .s.7
- Amerykańskie spinki ojca .....s.8

### Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

- Z okazji 75 urodzin Jana Pawła II prezydent Litwy Algirdas Brazauskas wystosował depezę gratulacyjną. W kościele Św. Jana w Wilnie na urodziny papieża otwarto wystawę ekslibrisów poświęconych Jego Świątobliwości.
- Podpisanie Układu Europejskiego (stowarzyszonego) Litwy z UE oraz z 15 jej krajami członkowskimi zostało odroczone na 12 czerwca z przyczyn technicznych.
- Wg statystyki, profesor Uniwersytetu Wileńskiego zarabia miesięcznie 920 Lt (230 USD), asystent — 308 Lt.
- Nabiał i pieczywo po cenie kosztów własnych mogą nabywać emeryci oraz inwalidzi w niektórych sklepach wileńskich. Inicjatorami tego przedsięwzięcia jest Litewskie Stowarzyszenie Związków Zawodowych oraz Litewskie Stowarzyszenie Inwalidów i Emerytów.
- Rząd zatwierdził nowe przepisy celne. Obecnie podróżny bez cła może wwieźć rzeczy osobiste i inne przedmioty lub towary na kwotę 1000 Lt (250 USD), w przyszłości zamierza się tę "normę" zmniejszyć do 250 Lt.
- Utworzony w 1991 roku jedyny litewski państwowy zakład zbrojeniowy "Vytils" nie otrzymuje zamówień na swoją produkcję. Ministerstwo Handlu wydało rozporządzenie o jego likwidacji.
- Drugi litewski oddział "błękitnych hełmów" LJTPL-2 po wypoczynku udał się do Chorwacji w celu kontynuowania misji pokojowej.
- Z inicjatywy Ambasady Litwy w Warszawie trwały spotkania przedsiębiorców dwóch krajów.
- Na Litwie wzrasta liczba osób samotnych. Stanowią oni 40 proc. kobiet i 16 proc. mężczyzn w wieku po trzydziestce.
- W kwietniu na Litwie było o 1388 osób mniej niż na początku roku. W styczniu-marcu urodziło się 10.493 niemowląt, zmarło — 11.500 osób.
- 22-tonowy dar z odzieżą, żywnością i wyposażeniem szkolnym przekazano mieszkańcom pensjonatów w Klejdanach i Podbrodziu od Związku Rolników Bawarskich.
- 3 czerwca w wileńskiej Bazylice Archikatedralnej otrzymało święcenia diakonatu i kapłańskie 5 Polaków.
- Rok 1996 na Litwie ogłoszony został Rokiem Inwalidów. Do 20 czerwca specjalnie powołana komisja ma zgłosić rządowi program przeprowadzenia akcji pomocy.
- Z funduszu rezerwy rządu RL przeznaczono pół miliona litów na sfinansowanie budowy Centrum Kultury Litewskiej w Sejnach.
- 20 oficyn z Litwy prezentowało swoje książki podczas 40 Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie. Na stoisku litewskim zaprezentowany został dwutygodnik "Znad Wilni".
- 4 czerwca w Niemenczynie odbył się kolejny Festyn Kultury Polskiej "Kwiaty Polskie", na którym wystąpiły zespoły z Wileńszczyzny, jak też z Polski.
- Od 30 maja w związku ze wzrostem temperatury ograniczono na kolejach litewskich szybkość pociągów pasażerskich do 70 km/godz., a towarowych — 60 km/godz.
- "Złota kotwica" — to restauracja na wodzie, znajdująca się na ostatnim parostatku, który kursował przez wiele lat w sezonie letnim po Wilni — od Placu Katedralnego do Wołokumpli.
- Ukazał się pierwszy numer pisma Królewskiego Związku Szlacheckiego Litwy "Lietuvos bajoras". Związek łączy 600 potomków najznakomitszych rodów.
- Na Litwie ponownie będą uznawane dyplomy szkół partyjnych, które unieważniono w roku 1990.

Opr. B.J.



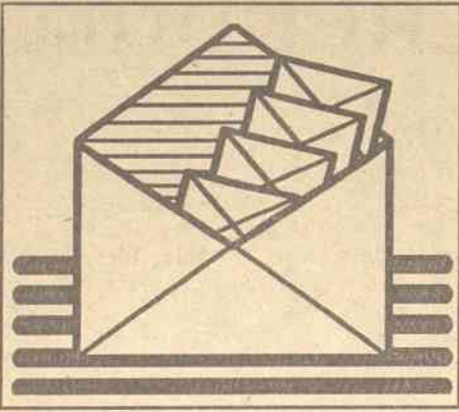
Fot. Piotr Jankowski

*Słonecznie i upalnie w ostatniej dekadzie maja wkroczyło lato, po tem dla najmłodszych przysły upragnione wakacje, minie trochę czasu — i uczniowie klas starszych również odłożą w stronę podręczniki.*

*Lato, to okres podróży, a jeśli nie mamy możliwości wyjechać gdzieś dalej, pozostają piękne miejscowości podwileńskie, nieśpieszne spacery po Starówce Wileńskiej, zwiedzanie muzeów, galerii, spotkania w kawiarni. Może w czasie tych spacerów zawitają Państwo i do Polskiej Galerii Artystycznej. Przy kawie i słodyczach na pewno sympatycznie minie czas, jest też szansa nabycia dzieła sztuki współczesnych polskich artystów z Litwy, artystów różnych narodowości i z różnych krajów.*

*Zapraszamy.*

*Nasz adres: Išganytoja 2/4 (od ul. Bokšto), tel. 22-30-20*



## Witamy kolejną inicjatywę "Znad Wilii"

Co pewien czas redakcja pisma ma pomysły, które można określić jako "strzał w dziesiątkę". Mnie szczególnie cieszy działalność na rzecz upowszechniania polskiej kultury i sztuki. Przy najbliższej okazji (kiedy tylko da się przyjechać do Wilna) na pewno odwiedzę Galerję. Dobrze, że planowane są spotkania muzyczne. Należy przypuszczać, że wśród obrazów, rzeźb i innych wyrobów artystycznych rozbrzmiewać będzie godna ich muzyka. Mam nadzieję, że sprawdzi się i inna obietnica twórców Galerji — a mianowicie, że będą tu mieli swoją przystań poeci i w ogóle ludzie sztuki. Byłoby to piękne nawiązanie do czasów, kiedy inteligencja wileńska spotykała się, by rozwijać swe talenty, rozkoszować sztuką i obcować z pięknem. Tego właśnie brakowało! Jest nadzieja, że tradycja znajdzie ciąg dalszy. Moje gratulacje!

Jerzy Sadowski  
Warszawa, Polska

\*\*\*

Dziękuję za chronienie kultury polskiej w Wilnie, za pielęgnowanie naszej mowy i tradycji, za wzruszające dowody mądrej działalności Polaków na Litwie.

Danuta Szitajłls  
Poznań, Polska

## Kardynała Wyszyńskiego przypomnienie w związku z 14 rocznicą śmierci

Była to wybitna indywidualność. Kochał Polskę i Polaków — o tym mówią Jego słowa: "Kocham Ojczyznę więcej, niż własne serce". Bronił wszystkie grupy społeczno-zawodowe (czy to w rozmowach, czy to z ambony, czy też w memoriałach do rządu). A był to głos wielkiego autorytetu moralnego w Polsce. Będąc człowiekiem wykształconym, cenil wszystkich ludzi, nie zwracając uwagi na ich pochodzenie i wykształcenie — o tym świadczy jeden z epizodów Jego życia. Otrząsł w młodości często odwiedzał swego stryja — ostatni raz w r. 1923 — na kilka miesięcy przed święceniami kapłańskimi.

"Poprosiłem — mówi — babcię o błogosławieństwo. Ta prosta kobieta żegnając mnie powiedziała: "Pamiętaj, jeżeli będziesz złym księdzem, to mi się na oczy nie pokazuj". To co powiedziała, w przedziwnej mądrości człowieka prostego, lecz wierzącego, zapadło mi w duszę. Te słowa długo pamiętałem i nigdy ich nie zapomnę".

Inną cechą Jego charakteru była solidarność. W czasach wojny wrócił do Włocławka, aby zorganizować naukę w Seminarium, ale okazało się to niemożliwe — okupanci hitlerowscy zmierzali do zniszczenia duchowieństwa i całej inteligencji polskiej — ksiądz Stefan, jako redaktor pism katolickich, sam był poszukiwany przez Gestapo. Rektor Seminarium Duchownego zażądał, aby natychmiast opuścił Włocławek, na to On odpowiedział: "Wyjadę, jeśli wszyscy wyjadą. Gdyby chociaż jeden profesor lub kleryk został — i ja zostanę". Wyjechał za namową dopiero w ostatniej chwili.

Tych faktów, świadczących o pozytywnych cechach Jego charakteru można by mnożyć. Jako człowiek o wielkiej mądrości, wznosił się ponad wszelkie różnice światopoglądowe i polityczne, mając na uwadze jedynie dobro Polski.

Jego autorytet stał się głębokim fundamentem, kamieniem węgielnym nowego budowania. Jako nieustraszonego rzecznika godności człowieka oraz jego nienaruszalnych praw w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym i narodowym, stał się Prymas szczególnym przykładem żywej miłości Ojczyzny i musi być zaliczany do jednego z największych mężów w Jej dziejach.

Maria Molenda  
Łódź, Polska

# W salonie Polskiej Galerji Artystycznej

## REALIZM ARMENA BABAJANA

Urodził się w 1962 roku w mieście Eczmiazdżin. Po nauce w Szkole Malarskiej im. Panasa Terlemeziana studiował w Instytucie Sztuk Plastycznych i Teatralnych w Erewaniu, który ukończył w 1988 roku, natomiast dyplom uzyskał w Wileńskiej Akademii Sztuk Pięknych. W mieście nad Wiliją przeżył — jak opowiada — wiele pięknych i ważnych chwil. Sprawiły one, że tu pracowało się bardzo owocnie.

Wśród przyjaciół i znajomych ma ludzi różnych narodowości, w tym Polaków. Dowodem sympatii do nich jest również jego wystawa indywidualna właśnie w Polskiej Galerji Artystycznej. O swej twórczości mówi mało. Uważa, że to raczej obrazy muszą mówić za ich twórcę. Oczywiście, potrafi sprecyzować to, co robi:

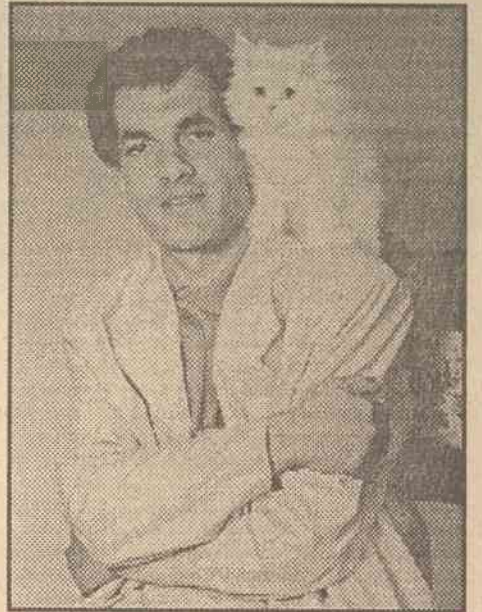
— To jest mój realizm. Modernistyczny. W pewnym stopniu nostalgiczny. Ale tylko częściowo, wynikający z rozłąki z ojczyzną, bo nie jestem emigrantem. W Wilnie zatrzymałem

się niejako "po drodze", jako gość, jaki czuje się dobrze w mieście, które przynosi mu natchnienie. Ta nostalgia wynika raczej z czegoś innego, może powoduje ją świadomość, że coś pozostawiamy daleko — w ojczystrych stronach i przeżytych latach — dodaje.

Armen Babajan prezentuje w PGA 14 obrazów olejnych. Otwarcie wystawy nastąpiło 2 czerwca. Właściciele galerji powitali zebranych, głos zabrała plastyczka Nona Zawadskienė, mówił bohater wernisażu, obecni byli jego bliscy — żona z córeczką, ludzie ze świata sztuki, dziennikarze.

I tym razem przeplatały się różne języki, a łączyła sztuka. Przy muzyce i lampce szampana toczyły się dyskusje o przesłaniu artysty, jego miejscu w świecie dzisiejszym, możliwościach oddziaływania sztuki współczesnej.

Wystawa Armena Babajana potrwa do 11 czerwca. Wstęp — każdego dnia od godz. 11 do 20.



W Wilnie zatrzymałem się "po drodze", jako gość...  
Fot. Audrius Zavadskis

## Z kroniki PGA

28 maja odbyło się spotkanie z p. Danutą Brodowską. Wileńkanka, od czasów powojennych warszawianka — Pani Danuta sercem pozostawała ze swymi ojczystrymi stronami, jest nieustraszoną działaczką na niwie współpracy polsko-litewskiej, ze swym mężem Leonem Brodowskim należała do grona założycieli Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy, dała się poznać jako inicjatorka wielu pozytywnych akcji.

Zawsze też Pani Danuta interesowała się sztuką, zaś w szczególności poezją. Temu

właśnie było poświęcone spotkanie w PGA. Strofy jej poezji zabrzmiały ciepło i serdecznie, z dużą dozą optymizmu, witalności, subtelnego dowcipu. Bohaterka spotkania umiejętnie przeplatała swe wiersze opowieścią, w której było wiele celnych spostrzeżeń, wspomnień, wzruszeń i refleksji. Przy herbacie i ciastkach wytworzyła się ciepła, swojska atmosfera.

1 czerwca galerję oddano do dyspozycji dzieci — z okazji ich święta. Przygotowały one koncert. Były popisy gry na harfie Anety i Marioli Milewskich, Marta Radziuk przedstawiła piosenki Beatlesów, Magdalena i Monika Mieczkowskie z Ar-

turum Syrewiczem wystąpili ze szlagierami w różnych językach. Odbył się konkurs rysunkowy, który poprowadziła artystka-malarka Dominika Jachimowicz. Były hojne nagrody i miłe upominki dla wszystkich dzieci od sponsorów imprezy — firm "Juliandra", "Gotana" oraz Konsulatu RP w Wilnie.

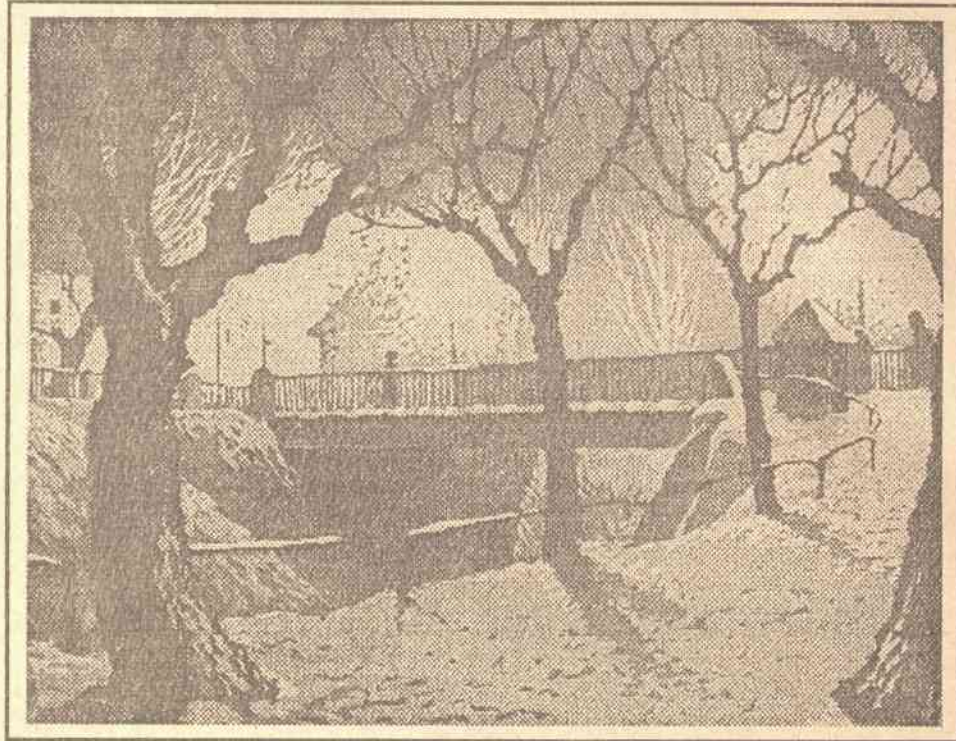
## Zbiory, propozycje

W galerji — coraz więcej prac. Chętnie tu zaglądamy malarze-Polacy, twórcy innych narodowości, ostatnio kilka ciekawych obrazów (m.in. "Kościół w Nowogródku") przywiózł z Grodna Uładzimir Golub, są prace innych Białorusinów, Litwinów — Nony Zawadskienė oraz Algimantasa Prašmutasa, Rosjaniną Eugeniusza Konowalowa, prawie 30 twórców polskich, w tym rzeźba Michała Jankowskiego, obrazki z widokami Wilna ze skóry Aleksandra Żynduła.

PGA cieszy się życzliwością swych Przyjaciół. Akwatintę Józefa Marcinkowskiego z roku 1940 "Noc nad Wileńką" wypożyczył Vytautas Sirijos Gira. Jest to piękna, nieduża grafika z zakątką odległego od redakcji i galerji chyba o jakieś 150 metrów... Dzięki uprzejmości p. Sirijos Giry pozyskaliśmy "Baśnie indyjskie", pracę wykonaną w technice mieszanej R. Prokulewicz z Łodzi. Tu się zwracamy do naszych Czytelników z apelem — chętnie nabędziemy bądź wypożyczymy wyroby artystyczne, oczekujemy na propozycje wystaw i spotkań.

Obrazy cieszą się zainteresowaniem wileńian i gości. Przychodzi się tu posłuchać muzyki, pogadać, powertować prasę, nabyć książkę z zakresu sztuki, również by się napić kawy ze słodyczkami. I tu jest nawiązanie do pewnej tradycji — przed wojną istniała słynna kawiarnia Rudnickiego, do której chętnie przychodzono również z tego powodu. Wszystko wskazuje na to, że jest potrzeba stworzyć coś podobnego.

Romuald Mieczkowski



Józef Marcinkowski, "Noc nad Wileńką", 1940, akwatinta

## Litwa-Polska

### Spotkanie Polsko-Litewskiego Zespołu Parlamentarnego

Międzyparlamentarna grupa Sejmu RL do współpracy z Sejmem RP oraz odpowiednia grupa ze strony polskiej porozumiały się w sprawie powołania wspólnej grupy, której zadaniem będzie obserwacja przebiegu realizacji założeń traktatu litewsko-polskiego. W dniach 22-24 maja odbyło się w Warszawie spotkanie polsko-litewskiego zespołu parlamentarnego. Stronę litewską reprezentowali posłowie Vytautas Plečkaitis, Everistas Raišutis i Zbigniew Siemienowicz, polską — posłowie Irena Nowacka, Adam Dobroński, Jan Król, Henryk Bogdan.

W przekazanym wspólnym komunikacie ze spotkania stwierdzono, że rozwija się współpraca między państwami. Dynamiką odznaczają się kontakty dwustronne, jak rządowe, tak i parlamentarne. O 40 proc. wzrosły obroty handlowe.

W czasie spotkania w rzeczowy sposób omówiono problemy mniejszości narodowych. Z zadowoleniem przyjęto rejestrację przez Ministerstwo Sprawiedliwości RL Klubu Polskich Weteranów Wojennych. Poruszono problem pisowni nazwisk osób należących do mniejszości narodowych oraz podręczników szkolnych.

Zespół podkreślił konieczność intensyfikacji prac nad podpisaniem układu o wolnym handlu, ujednoczenia dokumentów i procedur celnych wg

standardów obowiązujących w UE, zakończeniem prac nad umową o granicy państwowej między RP i RL.

### Przeciwstawić się razem przestępczości

20 grudnia ubiegłego roku podpisane zostało porozumienie Prokuratur Generalnych Litwy i Polski. Ostatnio w Suwałkach i Białymstoku odbyło się kolejne spotkanie w tej sprawie. Poświęcone było ono współpracy prokuratur różnych szczebli. Zwalczanie przestępczości zorganizowanej: kradzieży samochodów, przemytu towarów o tzw. wysokiej akumulacji zysku potrzebuje jednoczesnego wysiłku po obu stronach granicy i jeszcze ściślejszej współpracy. Hamulcem są różnice w ustawodawstwie naszych państw, więc trzeba je ujednolicić. Trzeba także rozwijać współpracę międzynarodową, gdyż przemyt jest uprawiany nie tylko między Litwą a Polską.

### Sztuka zbliża

Świadectwem rozwijającej się współpracy między Akademią Sztuk Pięknych w Wilnie a Uniwersytetem im. Mikołaja Kopernika w Toruniu jest kolejna, druga już wystawa "Polskie książki z dziedziny kultury i sztuki", która miała miejsce w bibliotece Wileńskiej ASP. Ekspozycja liczyła ponad 100 tytułów.

W najbliższych planach obu uczelni jest wspólna wystawa, która upamiętni dwie daty — 50-lecie UMK w Toruniu oraz 200-lecie Wydziału Sztuk Pięknych USB. Niedawno wystawa książki litewskiej zorganizowana została w Toruniu.

### Seminarium w Toruniu

Tym razem —

### o reklamie i marketingu

18-21 maja w Toruniu odbyło się seminarium zorganizowane przez Fundację "Pomerania", dotyczące zagadnień związanych z prasą regionalną i polonijną. Jest to wieloletowe przedsięwzięcie, wspierane przez odpowiedni program Fundusz PHARE. We wcześniejszych spotkaniach uczestniczyli przedstawiciele "Znad Wilii": Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska (zagadnienia wydawnicze), Jacek Robert Nadtoczy (skład i komputery), ostatnie seminarium dotyczyło reklamy i marketingu, zaś dwutygodnik a jednocześnie Polską Galerję Artystyczną reprezentowała niżej podpisana.

Posiedzenia odbywały się w pięknej sali Ratusza Staromiejskiego. Wśród prelegentów byli m.in. naukowcy z Uniwersytetu Warszawskiego — prof. Barbara Jordan-Rozwadowska i dr hab. Michał Sajłewicz. Mówili oni o skuteczności dobrze zorganizowanej reklamy, dokonali analizy pracy w tej dziedzinie.

Weronika Wojsznis

### Zaprosili nas

na imprezy z okazji ostatniego dzwonka. Nie tylko do szkół, w których uczą się dzieci pracowników redakcji i PGA. Tym razem odwiedziliśmy Nową Wilejkę i okolice. W szkole im. J.I. Kraszewskiego dodatkowym akcentem było odśpiewanie własnego hymnu. Do tekstu Wojciecha Piotrowicza muzykę skomponował Zbigniew Lewicki. Jest to pierwsza szkoła polska na Litwie, która taki hymn posiada.

W pobliskiej — Egliskiej Szkole 9-letniej odbyła się uroczystość poświęcenia kaplicy Matki Bożej, wzniesionej staraniem uczniów, nauczycieli oraz rodziców. Mszę św. w tej intencji odprawił ks. Dariusz Stańczyk.

R.M.



Powiązać swe losy znowu z Rosją...  
Fot. Romuald Mieczkowski

Obserwuję wydarzenia na Białorusi. Moi znajomi Białorusini mówili na długo przed referendum i wyborami do Rady Najwyższej, że widoki na przyszłość są raczej dobre, że Białoruski Front Narodowy dociera do najdalejszych zakątków, wyjaśniając powstałą sytuację i zgubność polityki prezydenta Łukaszenki, skierowaną na integrację z Rosją. Za kilka dni przed plebiscytem nastroj był już raczej pesymistyczny. No, i stało się. Już na następny dzień po referendum, kiedy nie było jeszcze ostatecznych wyników, opuszczono nad parlamentem w Mińsku biało-czerwono-białą flagę i zastąpiono ją byłą radziecką. Tyle, że bez sierpa i młota. Wiadomość ta została podana w moskiewskim dzienniku w czotówce. Z nutką radości w głosie spikierki Borys Jelcyn wystosował depezę gratulacyjną do prezydenta Białorusi z okazji zwycięstwa.

Z rozmowy w wileńskim trolejbusie:

— Łukaszenka oddał godło państwowe Litwinom (godła Litwy i Białorusi różniły się minimalnie — przyp. W.S.) — powiedział starszy mężczyzna.

— Nie oddał — replikował inny — a sprzedał podczas swojej wizyty na Litwie za stone pieniądze...

Po raz pierwszy w prasie litewskiej w przededniu wyborów i referendum na Białorusi spotkałem określenie: nacjonalistyczna opozycja białoruska.

Przypomniałem od razu artykuł bodajże sprzed miesiąca, zamieszczony w innej gazecie litewskiej. Jego autor rozważał, jaka białoruska władza gorsza dla Litwy: komunistyczna czy narodowo-nacjonalistyczna? Klarownej odpowiedzi nie było. Autor sugerował, czy oby nie ta ostatnia...

W "Kobiecie i Życiu" w krzyżówce spotkałem hasło: Ojczyzna Marka Chagalla. Jakież było moje zdziwienie, gdy odkryłem, że odpowiedź ma mieścić się w diagramie o pięciu literach, czyli chodziło o Rosję. Białoruś nadal pozostaje dla wielu Północno-Zachodnim Krajem Imperium.

W Niemczech ukazała się niedawno pozycja "Das Flaggenbuch" ("Księga flag"), dająca również krótkie dane o państwach świata. Informacja o językach na Białorusi: rosyjski i polski. Można oskarżać autora książki o brak wiedzy na temat republiki, jednakże po nadaniu językowi rosyjskiemu statusu państwowego (na referendum kwestia została ujęta jako "zrównanie języków") nie pozostaje wątpliwości, że rosyjski, który — mówmy szczerze — jest nadzwyczaj rozpowszechniony na Białorusi, a i sam prezydent postępuje się wyłącznie nim — zapanuje na całym. Co do polskiego, autor — Niemiec — pozostał w zupełnej niewiedzy. Nawet Polacy na Białorusi w większości swojej (a poznałem republikę, szczególnie jej zachodnią część, niemal całą) posługują się rosyjskim z miejscowymi naleciałościami. To w miastach. Na wsi natomiast rozmawia się "po prostemu".

W końcu ubiegłego roku papież Jan Paweł II podniósł białoruskiego arcybiskupa Kazimierza Świątka do godności kardynalskiej. Jest to

## Z prywatnego dziennika

pierwszy w dziejach Kościoła Katolickiego na Białorusi tak wysoki dostojnik. Jego Eminencja w wywiadzie po ingresie w Grodzieńskiej Katedrze powiedział mi w wywiadzie, że — aczkolwiek może to zabrzmieć nieco nieskromnie — każde katolickie państwo na świecie cieszy się, gdy otrzyma kardynała. Na Białorusi ten fakt pozostał bez echa. Nawet prasa demokratyczna zamieściła zdawkową informację. Żadnych wiadomości. W jednej z redakcji dano mi do zrozumienia, iż dzieje się tak dlatego, że kardynałem został nie Białorusin lecz Polak.

Z rozmowy w trolejbusie:

— W Białowieży Związek Sowiecki został pogrzebany, odradzać się zaczyna również na Białorusi.

— Kto wie, kto wie. Część ukraińskich deputowanych skierowała apel do narodu białoruskiego z prośbą o poparcie referendum Łukaszenki. Czyżby i Ukraina zechciała zrezygnować ze swojej suwerenności?..

Redaktor naczelny ukazującej się w Wilnie "Naszej Niwy" w artykule dla paryskiej "Kultury" napisał, iż naród białoruski jest ciemny. Rozwijając myśl dodał, że doznaje on ogromnego kołchozowego strachu przed władzą. A dzieje się tak dlatego, gdyż często jest skazany na łaskę tejże władzy.

Referendum rozpisano na wiosnę nieprzypadkowo. Rokrocznie w tym czasie przewodniczący gospodarstwa wydzielają dla mieszkańców wsi działki — tak zwane "setki". Rokrocznie obmierza się ten sam kawał ziemi, w obawie chyba, że w ciągu zimy powierzchnia może się zmienić. A można i w ogóle działki nie dać. Znam osoby, które w tym roku ich nie otrzymały, bo były zwolennikami Zenona Poźniaka.

Już w pierwszej turze Wyborów do Rady

Najwyższej Białorusi obronną ręką wyszli niektórzy kandydaci na deputowanych. Nieliczni, co prawda. Stucham radia, kto to jest: przewodniczący kołchozu, przewodniczący kołchozu, kolejny przewodniczący...

A od takiego mini-Łukaszenki zależy wszystko. Naród natomiast nie jest skonsolidowany. Nikt nie wystąpi w obronie poszkodowanego. Są natomiast osoby, które żyją dobrze (według ich miarki), gdyż cieszą się względami władzy. Naród jest nie tyle ciemny, co zastraszony.

Na punkcie granicznym obserwowałem taką oto scenę. Dwie kobiety — matka i córka — jechały z Litwy na Białoruś z malutkim psem. Załatwione były na niego wszystkie niezbędne dokumenty, przede wszystkim że nie jest "nosiicielem wścieklizny". Pies, niestety, nie został wpuszczony na Białoruś i musiał z młodszą kobietą wrócić na Litwę. Oczywiście, była ona mocno podekscytowana i nieco uniosła się w dyskusji z celnikami, co zrozumiałe, gdyż racja była po jej stronie. Szeregowy celnik wywołał starszego, ten bardziej starszego. Poszkodowana chciała poznać nazwiska celników, na co otrzymała stanowczą odprawę z propozycją zaskarżenia incydentu... w Moskwie.

— A przy czym tutaj Moskwa? — zapytała. Zapanowała cisza... Kobieta wysadzono niemal siłą z pociągu, zagrożono jej spisać protokół.

Na swoim zebraniu Białorusini w Wilnie przyznali jednogłośnie, że w wyniku nieszczęsnego referendum Białoruś utraciła swoją niezależność, a to oznacza, że siły demokratyczne poniosły porażkę.

Rosyjska "Niezawisimaja Gazieta" napisała, że wybory parlamentarne i referendum na Białorusi nie tylko nie rozwiązały problemów politycznych, ale je dodatkowo zaostrzyły. Już dzisiaj jest sprawą oczywistą, że demokratyczna

część społeczeństwa nigdy nie pogodzi się z prokomunistyczną flagą i herbem.

Będąc w Grodnie przed miesiącem, chciałem nabyć biało-czerwono-białą flagę. W sklepie, w którym było ich zawsze dużo, nie znalazłem takiej w ogóle. Wycofano — powiedziała ekspedientka. A przecież o powrocie starej sowieckiej flagi dopiero zaczynało mówić.

Referendum miało ustosunkować się wobec czterech zagadnień: powrotu do sowieckiej symboliki, nadania językowi rosyjskiemu statusu państwowego, integracji z Rosją oraz do nadania prezydentowi dodatkowych pełnomocnictw, m.in. uzyskania przez niego prawa do rozwiązania parlamentu. Na wszystkie pytania udzielono odpowiedzi "tak".

Z podsłuchanej rozmowy:

— Czy podobne referendum miałoby szansę u nas?

W przededniu grodzieńska gazeta opozycyjna "Pahonia" przeprowadziła na swoich łamach antyagitację. Jeżeli na wszystkie pytania padnie odpowiedź "tak" — pisała — to: a) nasi chłopcy pójdą umierać za interesy Imperium Rosyjskiego; b) czeka nas los najbardziej niebezpiecznego kraju Europy, ewentualnie Korei Północnej bądź Kuby; c) będzie z nas śmiać się cały świat; d) nie zostaniemy narodem, bo z nas zrobią bydło, które można zapędzić do każdej obory.

Ta sama "Pahonia" nawoływała, by Grodzieńszczyzna stała się prawdziwym ośrodkiem odrodzenia Białorusi. Niestety, obwód grodzieński również przegłosował "tak". Może tylko z nieco niższym procentem w porównaniu z innymi.

Niedawno otrzymałem wizę na Białoruś na okres dwuletni. W formie przepustki, nie zaś wbitą do paszportu. Na tej przepustce-wizie Pogoń. Już nie aktualna. Zastanawiam się czy wpuszczają mnie z czymś takim.

Władysław Strumiło

## Lawon Łuckiewicz, nestor wileńskich Białorusinów: Wybór priorytetu tylko w jednym kierunku...

— Odczuwa się powszechnie, że wyniki referendum zostały odebrane przez Białorusinów u nas, i nie tylko przez nich, bardzo negatywnie, ocenia się je jako poważny krok wstecz. Może więc warto przeanalizować każde z pytań, zadanych w referendum i spróbować zgłębić następstwa, kryjące się za ich treścią. Zaczniemy od ekonomicznej integracji Białorusi z Rosją.

— Chciałbym zaznaczyć, że nie jestem politykiem; jest to zaledwie punkt widzenia człowieka, któremu sprawy jego drugiej ojczyzny nie są obojętne. Pytanie to, moim zdaniem, postawione było bardzo niekonkretnie — wszelakie związki ekonomiczne z sąsiadami przecież są zjawiskiem pozytywnym. Lecz w tym przypadku chodzi o wybór priorytetu tylko i wyłącznie w jednym kierunku. Jasne, zwykły wyborca w ogóle może tego nie zrozumieć i myśleć, że postawienie w ten sposób kwestii i polegało na tym, żeby naród jej nie rozumiał, jakby zaufał prezydentowi, który przyjmując taki priorytet sprawi, że ludziom będzie się lepiej żyło. W związku z tym przytoczę dowcip, że niby na Białorusi 100 proc. wyborców opowiedziało się za integracją. Jedynym, kto był przeciwko niej, to... Czernomyrdin. Jednostronne dążenie ekipy Łukaszenki do zbliżenia z Rosją jeszcze nie oznacza bowiem, że Rosja przyjmie to adekwatnie i szczerze pomoże Białorusi.

— Na rozstrzygnięcie drogi referendum została wyniesiona kwestia o językach państwowych, a dokładniej, o zrównaniu prawa używania języka rosyjskiego na równi z białoruskim...

— Nie mogę zrozumieć tu jednej rzeczy. Przecież na przeciągu całego okresu istnienia Białorusi sowieckiej język rosyjski był zawsze uprzywilejowany, miał większe prawa. Po ogłoszeniu niepodległości uznanie języka białoruskiego za państwowy wcale sytuacji nie zmieniło. Nie tylko Rosjanie nie zostali pozbawieni możliwości używania swego języka, lecz — jak wiadomo — większość Białorusinów, nie znających ojczystej mowy, mogła swobodnie korzystać z rosyjskiego. Proces odrodzenia języka ojczystego na Białorusi dopiero się rozpoczynał, odbywał się z oporami, teraz niewątpliwie będzie zahamowany. Chociaż na razie trudno jest sądzić, co z tego wyniknie, bo odpowiedź w referendum nie jest aktem normatywnym.

— Kwestia zmiany symboli narodowych wywołała chyba największe zdziwienie wśród obserwatorów. Podczas gdy w Rosji mało kto już myśli o powrocie do flagi czerwonej, Białoruś niespodziewanie wraca do atrybutów poprzedniego systemu!

— Odzyskanie prastarej, tradycyjnej symboliki narodowej zostało przyjęte przez Białorusinów pozytywnie. Podczas wszystkich wydarzeń, związanych z odrodzeniem Litwy, Białorusini również występowali pod swoją biało-czerwono-białą flagą. Co więcej, tradycja godła Białorusinów — "Pogoni" jest bardzo dawna i wyrzec się jej oznacza wyrzeczenie się swojej historii.

— Prezydent Łukaszenka przez głosowanie uzyskał prawo do rozwiązywania parlamentu.

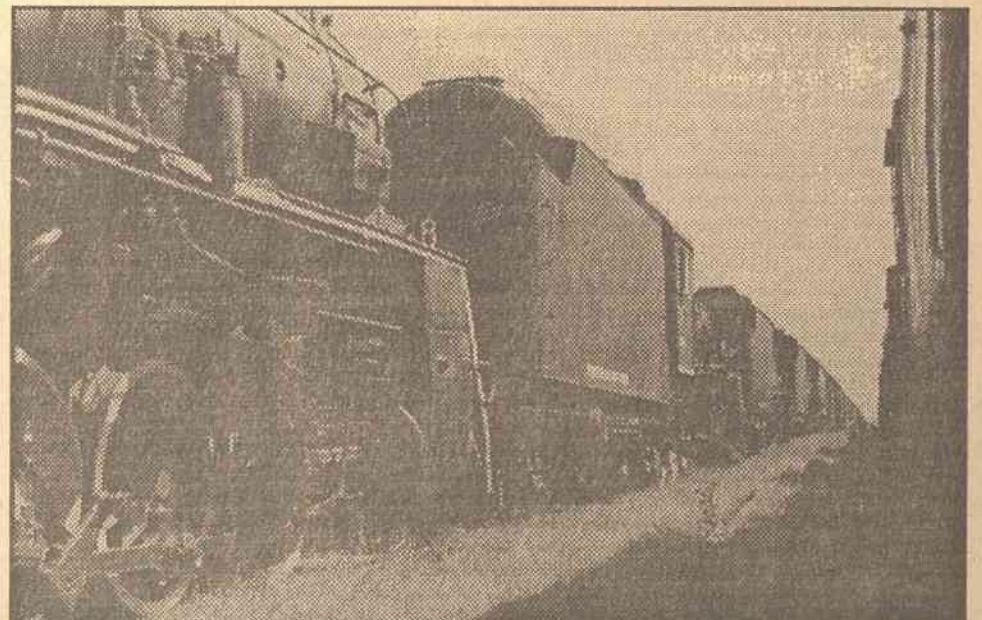
— Wszystkie zmiany, które zaszły ostatnio na Białorusi, to nie innego, jak tylko ustanowienie autorytarnej władzy prezydenta, zlikwidowanie republiki parlamentarnej. To bardzo zaszczerne i niepokoi. Nie tak dawno gośćmi Związku Pisarzy Litwy byli białoruscy pisarze Wasil Bykau i Ryhor Baradulin, którzy właśnie reprezentują demokratyczną część inteligencji

białoruskiej. Wszystkie ich wypowiedzi, ich trwoga o losy Białorusi, są w pełni podzielane przez Białorusinów Wileńszczyzny.

Co zaś dotyczy wyborów parlamentarnych, to prezydent Łukaszenka wyraził do nich nieprzychylny stosunek, mówiąc, że nie będzie głosował, że parlament dla niego "nie jest potrzebny", bo jest w stanie wszystkie problemy rozstrzygnąć sam. Obawy, że wybory parlamentarne nie odbędą się, mają więc całkiem realne podstawy.

Dziękując mojemu rozmówcy za rozmowę, przypominałem wiadomość nadaną w radiu następnego dnia po głosowaniu. Otóż, nie czekając ogłoszenia oficjalnych wyników, prezydent Łukaszenka zmienił proporcję na swej limuzynie, a flaga nad pałacem prezydenckim została przez jego pracowników zdjęta, porwana na kawałki, a każdy z nich, opieczętowany, opatrzone datą i podpisem urzędnika kancelarii potem był rozdany pracownikom na pamiątkę. Nastąpiło symboliczne zniesienie stupa granicznego między państwami...

Rozmawiała: Czesława Paczkowska



Białoruski pociąg zatrzymał się, a potem wtoczył na ślepe tory...  
Fot. Romuald Mieczkowski

# MAJ NAD WILIA

II SPOTKANIA POETYCKIE

## VALENTINAS SVENTICKAS

poeta, krytyk literacki, prezes Związku Pisarzy Litwy:

— Imprezę zorganizowaną przez polskich poetów można określić jako swoisty prolog do największego przedsięwzięcia tego typu na Litwie — Święta Poezji, odbywającego się pod koniec maja. Impreza świadczy o aktywności jej organizatorów. Przy Związku Pisarzy działa sekcja polska, poeci polscy stale uczestniczą w naszych imprezach, z powodzeniem odbywają się spotkania w Celi Konrada. Słowem, współpraca układa się dobrze. Cieszy to, że mają oni swe własne Święta Poezji. Że zaprosili na nie tak wspaniałych poetów. Związek Pisarzy Litwy ma wiele kontaktów z Polską, myślę jednak, że poprzez takie działania będą one jeszcze bliższe. Mam nadzieję, że goście imprezy zainteresują się Litwą i jej sztuką, że Spotkania — być może — staną się inspiracją do napisania nowych utworów, dokonania wzajemnych przekładów. Jest to jeden z kwiatów w bukietcie Poetyckiego Maja na Litwie.

## NIKOS CHADZINIKOLAU

poeta greckiego pochodzenia i tłumacz z Poznania:

— Z wielką przyjemnością przyjąłem zaproszenie. Na rzecz "Maja nad Wilią" zrezygnowałem z wyjazdu do Luksemburga. Marzyłem odwiedzić to miasto poetów już dawno. Czuję się wzruszony, że chodzę śladami wielkich romantyków polskich, śladami Juliusza Słowackiego, mojego ulubionego poety. Byłem przy domu, w którym mieszkał, na cmentarzu na Rossie, gdzie pochowani są ojciec i ojczym poety. Szkoda, że tym razem nie dotarłem do Jaszun. Będę je chciał odwiedzić przy kolejnym pobycie w Wilnie.

Z zawodu jestem nauczycielem. W Poznaniu studiowałem polonistykę i dzięki żonie pozostałem w tym mieście, choć wiele mnie łączy z Grecją. Pragnę przybliżyć jej literaturę i sztukę, i podobnie — przyczynić się do szerszego poznania sztuki polskiej w Grecji. Choć zacząłem pisać wiersze w Grecji, kiedy miałem 12 lat, to jako poeta debiutowałem w Polsce tomem pt. "Barwy czasu". Ostatnio dużo miejsca poświęcam poezji miłosnej, choć nie jest to mój jedyny temat. Nie wiem, czy zachwycony miastem nie napiszę wiersza po powrocie o Wilnie.

## HATIF JANABI

poeta irackiego pochodzenia, tłumacz, teatrolog, wykładowca na Wydziale Arabistyki Uniwersytetu Warszawskiego:

— Nie tak dawno temu, kiedy spotykałem poetów z Wilna w Polsce, pragnąłem również odwiedzić Wilno, zobaczyć — czym jest Litwa — ta historyczna i dzisiejsza. Wszak tyle o niej słyszałem! I to się ziszcilo. Miałem możliwość poznać nie tylko Wilno, ale i kilka miejscowości podmiejskich. Jest to piękna kraina, wcale się nie dziwię, że stąd wywodzi się tylu poetów.

Często rozmawialiśmy z Nikosem, z innymi poetami, którzy z jakichś powodów zostawili swe ojczyste strony i znaleźli swą przystań w Polsce, że wszyscy jesteśmy "tą samą stroną monety". Staliśmy się Polakami z wyboru, kochamy Polskę i do niej wracamy. Każdy z nas kocha też swoją pierwszą ojczyznę. Dlatego tu, na Litwie wspominałem Irak, starałem się opowiedzieć o tradycjach literackich tego kraju, o losie poetów, którzy zmuszeni zostali opuścić Irak z przyczyn politycznych. Bardzo się cieszę z licznych rozmów. Pozwoliły one poznać bliżej wszystko to, czym życie na co dzień. Choć — podkreślam — dość dużo słyszałem o Wilnie i o Litwie od moich przyjaciół, kiedyśmy się spotkali przy okazji różnych imprez poetyckich w Polsce.

## RENATA PUTZLACHER

poetka z Czeskiego Cieszyna, kierownik literacki Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego:

— Nie było to moje pierwsze spotkanie z kolegami piszącymi po polsku w Wilnie. Spotykaliśmy się na Śląsku. Była taka impreza w Katowicach "Znad Wilii i Olzy", w jej ramach poeci wileńscy odwiedzili nawet Zaolzie. Zrobiliśmy wspólne zdjęcie w Cieszynie przy Studni Trzech Braci. W Zaolziu mieszka wielu Polaków, mamy podobne losy i problemy. Być może dlatego, rozmawia się nam tak dobrze i rozumiemy się świetnie. Gustaw Morcinek, kiedy pisał w ogóle o Śląsku, porównywał go do "krajobrazu księżycowego". Dlaczego? Otóż zapadają się niektóre obszary, wyprowadza się stamtąd ludzi do miast. Wpływa to na życie Polaków, którzy dotychczas mieszkali zwarcie, a dziś już są rozproszeni. I właśnie te dotychczasowe wspólnoty Polaków zamieniają się często w krajobraz poetycki.

Do Wilna przyjechałam po raz pierwszy, nie zastanawiałam się ani chwili, czy mam jechać. Chciałabym przyjechać tu jeszcze raz. Może z naszym teatrem, który chętnie pokazałby swą twórczość na Wileńszczyźnie.

## JAN LEONCZUK

poeta z Łubnik k. Białegostoku, wykładowca akademicki:

— Moje przyjaźnie z poetami wileńskimi trwają chyba od roku 1976. Cieszę się, że mogłem raz jeszcze ich odwiedzić, że polska poezja nad Wilią ciągle się rozwija, a poeci mają tyle energii i pomysłów. Sam klimat imprezy był wspaniały, na tyle, że nie odczuwałem dolegliwości, choć ostatnio zdrowie dawało się mi we znaki. Myślę, że liczne spotkania będą dobrze służyć naszym kontaktom, jak też może staną się inspiracją do napisania nowych utworów.

Na każdym spotkaniu czytałem wiersze przedwcześnie zmarłego Wiesława Kazaneckiego. Również dlatego, gdyż chciałem przybliżyć na Litwie sylwetkę tego niezmiernie ciekawego poety z Białegostoku. Co dotyczy II Spotkań Poetyckich, to oceniam je wysoko, jestem pewien, że podobne spotkania będą odbywały się co roku. Tyle przecież jest do powiedzenia na tej pięknej ziemi!

# MÓWIĄ UCZESTNICY IMPREZY

## HENRYK SZYLKIN

poeta z Zielonej Góry, wydawca poetów wileńskich:

— Uczestniczę w imprezie po raz drugi. Cieszę się, że zrobiła ona wielki krok do przodu, stając się imprezą o charakterze międzynarodowym. Ciekawy był program, poeci pozyskali świetny "punkt zaczepienia", spotykając się w Polskiej Galerii Artystycznej, która na czas Spotkań stała się jakby ich drugim domem. Dobrze ułożony program sprawiał, że choć impreza "goniła imprezę" i czasu wolnego faktycznie nie było, to goście "Maja nad Wilią" zyskali wiele dla siebie, odwiedzając miejscowości, które w inny sposób odwiedzić raczej jest trudno. Dobrze też, że nie powtarzały się z ubiegłego roku miejscowości, w których odbyły się spotkania autorskie. W ten sposób Spotkania Poetyckie znacznie poszerzyły się geograficznie. A to też jest bardzo ważne.

## JANUSZ WÓJCIK

poeta, dziennikarz, animator kultury w Brzegu:

— Każdy, kto przyjechał na Litwę, tak jak ja po raz pierwszy, przywiózł ze sobą pewne wiadomości, które mógł skonfrontować z rzeczywistością. I bardzo dobrze się stało, że nie zabrakło możliwości rozmowy z Litwinami, Rosjanami, Białorusinami, Ukraińcami. W kręgu tych mądrych ludzi można wiele zrobić w przyszłości — i tu nie ma granic: runęły pewne idee, a na ich miejsce tak na dobrą sprawę nic nie powstało nowego. Stąd wypływają pewne obowiązki dla inteligencji — naukowców i ludzi sztuki. Dzieje się tak wiele nieobliczalnych w skutki procesów, że już najwyższy czas, żeby przeciwstawić tej fali, która nie kieruje się jakimiś zasadami moralności, uważa za dobre wszystkie środki, które prowadzą do egoistycznego celu.

A przecież siła oddziaływania sztuki, jej autorytet mogą wpłynąć na zmianę sytuacji, szczególnie jak więcej o sprawach ważnych będziemy rozmawiali z młodzieżą. Że taka potrzeba istnieje, przekonał się w różnych zakątkach Wileńszczyzny, które odwiedziłem. Jestem bardzo wdzięczny za takie ułożenie programu, ponieważ również jako reporter Polskiego Radia miałem możliwość zapoznać się z życiem w terenie. Wyciągnąłem też wiele pożytku jako radny w swym mieście i organizator imprezy Najazd Poetów na Zamek Książąt Śląskich. Mam nadzieję, że w wyniku nowych znajomości, będę mógł na naszą imprezę zaprosić więcej osób z Litwy.

## NADIJA NEPOROŻNIA

pracownik naukowy ukraińskiego pochodzenia, tłumaczka, krytyk literacki:

— Takie spotkania pozwalają szeroko objąć region, w którym żyjemy i tworzymy. Polscy poeci potrafili wytworzyć klimat do prowadzenia dialogu w różnych językach. Mówiono o sprawach ważnych dla narodów i poszczególnych ludzi. O sprawach ważnych niezależnie od narodowości. W poprzednim numerze "Znad Wilii", w którym został wydrukowany wywiad ze mną, podkreśliłam, że Polska jako pierwsza uznała suwerenność Ukrainy, że to się liczy przy budowaniu współczesnych pomostów. I dziś chcę wyrazić radość z tego powodu, ponieważ jest to oznaka powstawania całkiem nowych stosunków. Swój udział w tym mają ludzie sztuki, poeci i pisarze, którzy "wyprzedzają czas". Ich spotkania, może niezauważalne wśród wydarzeń o innym charakterze, są niezwykle ważne, właśnie dlatego, że łączą. Szczególnej wymowy nabierają również wtedy, gdy twórcy znajdują się na obszarze, gdzie przeplata się i dopełnia wzajemnie wiele kultur — jak to jest w Wilnie.

## MICHAŁ WOŁOSEWICZ

ludowy poeta z Bieniaków (Białoruś):

— W ubiegłych Spotkaniach uczestniczyłem przy wizycie gości imprezy w Solecznikach. Tym razem udało się mi przyjechać do Wilna, uczestniczyć w otwarciu II Spotkań Poetyckich, spotkaniach w Miednikach, Borejkowszczyźnie, w Celi Konrada. Była to okazja do wysłuchania wielu pięknych wierszy, zaprezentowania swoich ballad. Na moim terenie jestem sam, który para się poezją — tym bardziej byłam stęskniony do takiego Święta Poezji. Inaczej "Maja nad Wilią" nazwać nie potrafię.

Moje wiersze są w dużym stopniu związane z Mickiewiczem, a jeszcze w większym z Marylą, bowiem pochodzę z miejscowości odległej niedaleko od dworu Puttkamerów w Bołciennikach, na cmentarzu w Beniakiach znalazła wieczny spoczynek Ta, której tak wiele strof poświęcił Wieszcz...

## TATIANA SAPACZ

poetka białoruska, dziennikarka TV w Wilnie:

— Jak poezja może trafić do człowieka? Telewizja, radio poświęcają jej mało uwagi, poza tym zatracą się ową intymnością, otoczką kameralności. I tu z pomocą przychodzi żywe słowo. Właśnie dlatego Spotkania Poetyckie miały tak wielką wartość. Dla mnie osobiście wyzwoliły one masę dobrych emocji. Dzięki imprezie poznałam nowych ludzi, poznałam też bliżej i kolegów. Z niektórymi łączy mnie praca. Spotkania takie napawają nadzieją, że poezja jest wciąż potrzebna, oczekiwana przez wielu ludzi. To cieszy. Sprawia, że poświęcamy jej czas. Będę z niecierpliwością oczekiwała na kolejne spotkania o takim otwartym charakterze. Wśród ludzi, którzy myślą i czują podobnie.

## WITALIJ ASOWSKI

poeta rosyjski, redaktor naczelnny miesięcznika "Vilnius":

— Uczestniczę, prawda nie w całości imprez, w Spotkaniach już po raz drugi. Z radością muszę odnotować, że "Maj nad Wilią" zrobił krok do przodu, stając się imprezą międzynarodową. "Geografia" miast i krajów dodała nie tylko rangi, ale i specyficznego uroku. Wynikał on z serdecznej, koleżeńskiej atmosfery, jak i z luzu, z jakim poeci przedstawiali swoje utwory, mówili o twórczości innych. Była też świetna możliwość do wymiany opinii.

Nie uczestniczyłem w tym roku w spotkaniach w szkołach. Uważam, że tę kwestię należy przemyśleć. Doświadczenie uczy, że często uczniowie nie są do spotkań z poetami przygotowani, zbyt duża bywa rozpiętość wieku, ponadto dzieci wolą takie spotkania niekiedy zamiast... pracy kontrolnej z matematyki. Jaka tu rada? Po prostu prosić nauczycieli o określone grupy wiekowe, nie każdy przecież bywa "uniwersalnym poetą dziecięcym". Ale jest to uwaga o charakterze ogólnym. Z drugiej strony — głównie w szkołach trzeba poezji nauczać.



Uczestnicy Spotkań Poetyckich w podwórzu domu przy zaułku Bernardyńskim, w którym mieszkał Adam Mickiewicz; słuchając poezji, od lewej: Nikos Chadzinikolau, Tacjana Sapacz, Wojciech Piotrowicz i Valentinas Sventickas



Fot. Bronisława Kondratowicz



## NIKOS CHADZINIKOLAU

### Tylko tu II

Takiej krajny nigdzie nie znajdziesz  
zielonej jak żywiczna młodość.  
Wiatry tu szumią topolowo-wierzbowo  
rozpraszając w niepamięć złe chwile.

Chmury znajdują swoją ojczyznę,  
deszcz dzwoni na blaszanych dachach  
kościółków.  
Wszystko tu pachnie dojrzałym  
jabłkiem,  
maciejką w miękkich dłoniach nocy.

Tu słońce blegnie z ukosa,  
światło roztopia się nagle w śnieg,  
w kominku tli się ogień i drzy  
jak ciało kobiety czekające  
na pieszczotę.



## RENATA PUTZLACHER

### Divertimento cieszyńskie

"Urodzić się tu przed stu laty  
i znad wietrzącej się pierzyny  
gapić się w okno, widzieć sady,  
krzyże dwugłowej Katarzyny..."

(J. Brodski, *Divertimento litewskie*)

Urodzić się tu przed stu laty  
w czas katastrofy kopalnianej,  
gdy stary Szczyrba, Hlob na raty,  
stracił swych synów w piekle alej.  
Potem się zegnać z guidenami,  
korony supiać z wątych trzosów,  
patrzac jak kupiec Kohn palcami  
pieści swe pejsy z tłustych włosów.  
"Kajzermanebrom" się przyglądać,  
które zaszczycił cesarz jeden  
i w szyki bydia się zaplatać,  
sunące rok w rok via Wiedeń.  
Pochylać się nad cieszyńską,

skromnym kurlozum botanicznym,  
doczekać prądu, choć pod lampą  
naftową świat ten mógł być ślicznym.  
Urodzić się przed tylu laty  
w mieście — naczyniu połączonym,  
pierwszym tramwajem mknąć na gapę  
przez Olzę (wówczas w oble strony).  
Potem na pierwszą, tę światową,  
potomków wysłać swych po mleczu  
i o ich znoju z ciężką głową  
rozważać, gdy nikt ran tu nie czuł.  
W głąb "Demellochu" dzień w dzień  
schodzić,  
by w "Sachsenbergu" wpaść objęcia,  
znów po raz wtóry się odrodzić,  
dziękując Bogu za tutejsze szczęścia.  
Hodować dzieci i bydłeta,  
kleić zaścianek ramię w ramię  
nawnie śniąc, że Panna święta  
za rzeką w Wyższej świeci Bramie.

By wchodząc w lata Chrystusowe  
doczekać roku dwudziestego...  
Roku szlabanów. Stracić głowę  
i nie rozumieć już niczego.

Czeski Cieszyn — Cieszyn, czerwiec 1993



## HATIF JANABI (Al-Dżanabi)

### Bez tytułu

Obudził się dziadek  
zagubiony, roztargniony  
bo grób Jego z każdym dniem  
kurczył się nakazem  
wszak zabity rozpycha się  
wśród zabitego syna.

Obudził się dziadek  
rozdzierając całun  
nie dostrzegł nic prócz płyty  
marmuru  
i milczącego dziurawego  
hełmu  
rzekł: Ojczyzno...  
(o ciało moje!)

I dotnął go głos  
na szczudłach wsparty  
ciągnąc za sobą kobietę  
o rozpuszczonych włosach  
o piersiach wyschniętych  
z żalu.

Obudził się dziadek  
zagubiony, roztargniony  
i rzekł: młodzieńcze  
chwyć moje ręce  
i prowadź mnie tam gdzie  
wędrują zabici  
wspierając zabitych.

10.VI.1987 r., Algieria



## JANUSZ WÓJCIK

### Sen o domu

Jasłowi Ryłce z Jabłonkowa

Zmlerzcha. Spoglądamy ze szczytu.  
U stóp Kozubowej  
rozbłysnęły światła. Naszyjnik  
z owoców Jarzębiny.  
Dar ziemi, dar słońca, skrawionego  
o zachodzie  
na wlocznach świerków,  
wspinających się ku niebu  
jak dusze czyścicowe znad mrocznego  
łożyska rzeki,  
toczącej młyńskie koła czasu  
na przekór wskazówkom  
nieruchomym na wieży  
jabłonkowskiego kościoła.  
Daremnie wypatrujesz światła  
domu ojców. Opoka była  
twarda jak kamień. Przetwała wojny,  
powodzie, ale pokonali  
podstępem — ciemni, mali ludzie.  
Kiedy przysięgali  
Złotemu Cielcowi miłość po wleczne  
czasy — runęły ściany,  
dach, drzewa wykarczowane  
w ogrodzie...

Z dziedzictwa pozostała garść  
popiołu. Wzlatuje feniks  
wspomnień. Zielone pędy marzeń  
karmią się skrywaną łąką  
lub drzeniem serca na widok mglistych  
wierchów  
wielulej ciszy, skąd we śnie  
przychodzą cienie przodków.  
Musisz wypełnić przykazanie.  
Zbudować dom nad rzeką,  
gdzie studnia wezbrana gwiazdami  
i gniazdo bocianie.  
Zanim strzecha ku górze strzeli —  
kładę na początku  
słowo — kamień węgielny poety.

## HENRYK SZYLKIN

### Muzeum

Pamięci Ojca,  
Ignacego Szylkina,  
muzeologa i etnografa

W domu który smolnym włankiem  
drzewa  
wyrastał bez płyty  
szkielety historii na ścianach —  
w błysku monet srebro carów



Milczy  
zegar spóźniony o wiek

Tępe twarze siekier  
co wyciosały erę z kamienia  
jak relikwie w amforze  
złożono pod szkło

Rodzina garnków z odciskami  
tysiąca palców  
pośród ksiąg podobnych do Jesieni  
gdzie słowa-liście  
jak zatopiony dzwon  
Tylko bagnetów ostrza  
dogasają jeszcze  
bólom wojny



## JAN LEŃCZUK

### Biała sukienka (fragmenty)

5.  
wiatr za oknem kręcił karnawałem  
dla bezdomnych zapłonęła gwiazda  
ciche wiersze zaglądały w okno  
zażawłone nagłym upadkiem  
na posłaniu pajęczka krew  
noc rozpruta brzytwą tęsknoty  
zadrzała chłoplęca skóra  
napięta cięciwą ramion

6.  
odpłynęły rzeki i pogasły lata  
strwożoną młodość otwierała noc  
na piasku pisałeś tajemne znaki  
bieliły się zboża nagłą Jesienią  
odlatujące ptaki przysiadły u twoich rąk  
i śmiech twój kołował ponad ziemią  
Rozmowa z W.M. (3/4 czerwca 1982 r.)  
Fot. Bronisława Kondratowicz

## Gdy Sobieski był sułtanem

Dnia 18 czerwca 1669 roku przeszła nad Warszawą straszliwa burza piaskowa. Kurzawa zasypywała ludzi i domy, śmieci z całego miasta wioły w powietrzu, piasek siał po oczach, wciskał się pod ubranie. Niebo z ziemią się zmieszało — zanotował przybyły wówczas do stolicy litewski kronikarz. W tych czasach, gdy byle mały deszczyk uchodził za wyraz postanowień bożych, trudno było o bardziej wyrazistą zapowiedź, że zbliżają się niezwykle wydarzenia. Strach wielki padł na stolicę Rzeczypospolitej, ale dopiero nazajutrz, w łagodniejszej aurze, dowiedziano się, co oznaczał wczorajszy gniew niebios. Był to dzień obioru króla. W zgromadzonym na polu elekcyjnym wielotysięcznym tłumie szlachty, wyczuwało się nowego ducha. Jeszcze onegdaj jak stado baranów gotowi byli przyjąć wyznaczonego im przez magnatów cudzoziemskiego pasterza. Dziś wszyscy nagle poczuli domagać się "Piasta" — króla z polskiego rodu. Zapragnęli "Piasta" — wojownika, hetmana, co ich do nowych zwycięstw i triumfów powiedzie. Już szlachta paru województw poczęła skandować nazwisko Polanowskiego — człowieka z wojną obeznanego, pułkownika i towarzysza wypraw zmarłego niedawno Stefana Czarnieckiego. Może by skąpał się Polanowski aż po samą koronę w blasku sławy swego dowódcy, gdyby nie perwersyjny podkomorzy sandomierski, Marcin Dębicki, znany od lat ze swych niewczesnych pomysłów. Był to człowiek w polityce obyty, z gardłem na wielu sejmach przedartym. Czy to z czystej złośliwości, mszcząc się za pomijanie go w rozdawaniu zaszczytów, czy to innym natchnieniem powodowany, Dębicki wykrzyknął imię Wiśniowieckiego. Nie wojennego Jaremy, bo ten już nie żył, lecz jego syna Michała — weterana niezliczonych potyczek i pierwszego w Rzeczypospolitej rycerza, ale tylko... u stołu. Imię Michała rozślawnione było na ucztach w całej Polsce i niejedną raz zwycięsko wyszedł Wiśniowiecki z walki o sztukamię, leguminy zaś zdobywał już przy pierwszym szturmie. Do innych jednak bojów ducha, niestety, mu nie stało.

Litwini mieli wówczas własnego kandydata. Był nim nie kto inny, ale właśnie Bogusław Radziwiłł, mianowany w "Potopie" naczelnym zdrajcą kraju. Jakże inaczej od Sienkiewicza oceniała wówczas szlachta dziejową rolę Radziwiłła, skoro w kilkanaście lat po "potopie" uważała go godnym królewskiej korony. Ówczesne źródła podają, że za Bogusławem opowiedziały się liczne ("kilkanaście!") województwa i to — jak się zdaje — bez większej zachęty ze strony kandydata. Elekcja przyszła bowiem w momencie, gdy dynastyczne ambicje właśnie go opuściły. Pogodzony ze swym chudopacholskim stanem, co najwyżej zabiegał o buławę i jakieś wygodniejsze krzesło senatorskie. Mimo tak skromnych ambicji, za Bogusławem szła fama, że za pośrednictwem krwi swej brandenburskiej matki był prawnikiem Jagiellonów. Nie było to prawdą — Jadwiga, córka Zygmunta Starego, była nie matką, lecz macochą Joachima Hohenzollerna, pradiada Bogusława — ale któż ze szlachty orientował się tak dokładnie w dynastycznych parantelach? Znając wojennego ducha Bogusława, rzekomemu potomkowi "piastowskich" władców wraz z koroną dawano nawet rok czasu na porzucenie herezji i przyjęcie wyznania rzymskiego.

Na krótką jak mgnienie chwilę palec boży kłosał się nad głową Radziwiłła... po czym upojona swą nowo odnalezioną potęgą szlachta znowu poczęła wiwatować na cześć Wiśniowieckiego: *Vivat rex Michael!* Choć za Radziwiłłem przemawiała odwaga osobista i niemałe umiejętności polityczne, pamięć wojennych czynów Jaremy

w końcu przeważała: wielbiąc sławę ojca, okrzyknięto królem syna. Chciano wojownika — wybrano obżartucha. Tak to bywa, gdy Pan Bóg ludziom w oczy piaskiem sypnie...

Słaby i nierozgarnięty król Michał był najgorszym z władców. Nikogo jednak tak szlachta nie kochała, jak to ukorowane jej wołą nieboże, i za nikim tak nie płakała, jak po Wiśniowieckim, gdy zmarł po krótkim panowaniu. Na nowej elekcji, królem został rzeczywisty hetman i zwycięski wódz — Jan Sobieski. Znamienne, że Sobieskiemu utrudniano potem na każdym kroku życie, hamowano reformy i wyśmiewano jego dynastyczne ambicje. Uwielbienie dla koronowanego błazna i niechęć wobec króla-zwycięzcy — w tym poplątaniu narodowych sentymentów kryje się chyba jakaś nauka i dla naszych nowodemokratycznych czasów. Zważmy, że od elekcji Wiśniowieckiego, aż po ostatnie wybory w 1990 roku — a więc przez trzysta lat z okładem — ani razu nie było w Polsce wyborów głowy państwa w powszechnym głosowaniu!

Kiepskim był królem Wiśniowiecki, ale i Sobieskiemu sromotnie się nie powiodło. Kto mógł mu brzdądzić, a najbardziej jego były kolega, litewski hetman wielki Michał Pac, który poza zaprzepasz-

wikami, która w dwa lata po odzyskaniu niepodległości dała Polakom kuriozum niezwykle, od kilkuset lat w kraju nie ogładane — hetmana-zwycięzcę! A że naród nasz pamiętliwy, prostaczków i domorosłych mędrców nigdy ojczyźnie nie brakło, pomimo tak zgubnej, wielowiekowej posuchy na zwycięzców, powyłazili teraz z wszystkich kątów złowrózbi prorocy, wieszcząc złe czasy dla kraju, bo wzorem Sobieskiego nowy zwycięski hetman też zechce być dyktatorem i wyciągnie rękę po polską koronę.

## Nakarmili osła sianem

Edward Ligocki, głosny swego czasu literat i wszędobylski totumfacki polskiej generalicji, przy tym niewątpliwym szpiegu francuskiego sztabu generalnego, opisał w swych wspomnieniach przedziwne próby udaremnienia planowanej rzekomo koronacji Piłsudskiego na króla Polski. Próby te wyszły ze środowiska najwyższych rangą generałów — Hallera i Rozwadowskiego i stanowią odbicie rzeczywistych nastrojów panujących wśród krajowej elity na początku lat dwudziestych. Przytaczam je tu ku pamięci każdego, kto uważa, że stosunek Piłsudskiego do obu tych panów był zbyt surowy i niewdzięczny. Jako lekturę uzupełnia-

tam Marszałek *wiatr wyraźnie wieje w stronę monarchii*. Pamiętliwemu zaś Ligockiemu, jak echem powracało wyznanie wiary Bronisława Piłsudskiego w wielkość swego rodu, przyznanie się do nadziei, że *sądzona jest Piłsudskiemu korona*. Fakt, że Bronisław, jako kandydat na wielkiego księcia już przestał się liczyć (zmarł w maju 1918), w niczym nie mącił obywatelskiej troski szpiegopisarza. W końcu Marszałek miał jeszcze kilku innych braci..

## ... a krokodyl siano zjadł!

Z pewnymi ludźmi nie należy żartować: szukający zawsze rozróby Ligocki o monarchistycznych ambicjach rodu Piłsudskich opowiedział komu trzeba, zaś Haller i Rozwadowski uznali, że tak wytrwale i tak jawnie planowaną koronację trzeba natychmiast zastopować. Ale jak? Ano u papieża! Bez jego zgody i namaszczenia nie może przecież być króla!

Dwaj generałowie nie po raz pierwszy udowodnili, że gdy ojczyzna w potrzebie, umieją działać państwowotwórczo, szybko i zdecydowanie. Papieżem był wówczas Pius XI, czyli Achilles Ratti — niedawny nuncjusz papieski w Polsce, znający dobrze tak Piłsudskiego, jak i Hallera i Rozwadowskiego. Ci ostatni wysyłają więc ekstrapocztą Ligockiego z poufnym donosem do Watykanu: *Piłsudski szanuje wprawdzie zapatrywania religijne innych, ale jest "bezwyznaniowy"* — tak mówił sam inkryminowany, Haller słyszał to na własne uszy!!!

Nie tutaj miejsce opisywać rzymskie przycięcia tajnego kuriera generalicji polskiej. Dość, że dotarł i do watykańskiego sekretarza stanu, arcybiskupa Pizzardo i dostąpił audiencji u samego papieża. Watykan, rzecz jasna, nie takie kłopoty już miewał w swej długiej historii, aby przejmować się rzekomym ateizmem ewentualnego pomazańca. Generalskiego donosiciela ironicznie zbyto. Haller za swe trudy zadowolili się musiał medalem: koronacyjnym wprawdzie, ale tylko papieskim. Pius XI poznał się na donosie, bo w ogóle umiał oceniać świat i ludzi: jego prywatną kaplicę w Castel Gandolfo ozdabiał fresk przedstawiający warszawską bitwę z bolszewikami w 1920 roku, a nad drzwiami zaś widniał rodowy herb Piłsudskich — Strzała Hippocentaury — *Straciliśmy przyjaciela* — powiedział papież po śmierci Marszałka.

Donos hallerczyków rozplynął się w farsie, choć w gruncie rzeczy sprawa była ponura i haniebna, chociaż — jak to w polityce polskiej bywa — nie pozbawiona mimowolnego humoru. Oto fragment rozmowy Ligockiego z papieskim sekretarzem stanu. *"Kto mógłby być waszym elektem?"* — zapytał spokojnie Pizzardo. *"Trudno coś pozytywnego o tym powiedzieć — myśleliśmy na razie, kogo nie chcemy"* — przyznał zaskoczony Ligocki. Ot, i kwintesencja ówczesnej polskiej myśli politycznej w całej swojej krasie...

Cdn.

# Dwie korony Józefa Piłsudskiego

Witold A. Kowalski

czaniem wiktoria chocimskiej sam niczym się ciekawszym nie odznaczył, tym może tylko, że sprawy wojska swej buławy poręczał Janowi Kazimierzowi Piłsudskiemu, chorążemu parnawskiemu. Po śmierci Sobieskiego następnym hetmanom ani było marzyć o koronie; niezmiennie bowiem przegrywali i bitwy, i wojny. Pierwszym wodzem naczelnym, który odwrócił wielowiekowe pasmo polskich klęsk był Józef Piłsudski, daleki potomek litewskiego porucznika buławy wielkiej, Jana Kazimierza.

Siedemdziesiąt parę lat temu, gdy wybuch pierwszej wojny światowej odnowił nadzieje na odrodzenie nowej Polski, monarchistyczne tradycje państwa przedrozbiorowego wciąż były bardzo silne. W zaborze austriackim niemal natychmiast poczęto formować własne polskie wojsko. Krakowscy strzelcy Piłsudskiego wkroczyli do Kielc, gdy we Lwowie powstawał nowy Legion Wschodni. Entuzjazm narodo- wy wkrótce jednak osłabł, gdy Austria zażądała przysięgi na wierność swemu cesarzowi. W Legionach zawrzało: Polacy mogą przysięgać tylko swemu narodowemu monarsze! Po odmowie Austrii legion lwowski poszedł w rozsypek; dla strzelców Piłsudskiego wymyślono więc nową formułę, do austriackiego "przysięgam" dodając znamienne słowa: *...królowi polskiemu!*

Po skończonej wojnie wciąż jeszcze nie było królestwa, nie było nawet kandydata na króla, ale magia tronu wciąż żyła w wyobraźni narodu — w październiku 1918 roku władzę w imieniu nie istniejącego króla objęli trzej regenci. Prawdę mówiąc, ugruntowanych tradycji republikańskich nie mieliśmy nigdy przedtem, nie znaliśmy także państwa zaborcze, a poza Francją czy Szwajcarią nie miała ich też cała Europa. Dla pokolenia Polaków urodzonego i wychowanego w państwach monarchistycznych, odnowienie korony polskiej wydawało się rzeczą zupełnie naturalną.

Sprawy przybrały jednak inny obrót, przeważały sentymenty ludowe i ku zaskoczeniu wielu na czele państwa stanął nie król-pomazaniec, lecz cywil — Naczelnik. Sentymenty monarchistyczne z wolna ustępowały, republikanizm zaś pozyskiwał nowych zwolenników i wszystko by się jakoś potoczyło, gdyby nie wojna z bolsze-

jącą polecam zięjąc nienawiścią pamiętniki Marii Bobrzyńskiej, które również dobrze oddają paranoiczny strach przed wywyższeniem Piłsudskiego, rozpanoszonego wśród galicyjskiej kliki skupionej wokół generała Rozwadowskiego.

Przedziwną swą opowieść Ligocki rozpoczyna od przypadkowego spotkania w Lozannie z bratem Józefa, Bronisławem Piłsudskim. Był rok 1916, losy wojny wciąż jeszcze się ważyły, Polska wciąż nawet nazwy nie miała na mapie Europy, ale zadufany Piłsudski już zwierzał się Ligockiemu z rodzinnych zamierzeń:

— A ja wam powiem; ot, panie, brat Józio powinien być królem polskim, a ja wielkim księciem litewskim. Jak mamy robić tę nową Polskę, to po staremu.

Pomijając oczywisty fakt, iż Bronisław Piłsudski nawet w czasie zaćmienia księżycy nie określiłby brata jako "Józio", możemy przyjąć, że jakaś taka, czy podobna wypowiedź rzeczywiście miała miejsce. Ligocki zresztą — jak twierdzi — jakoby puścił tę konfidencję Bronisława mimo uszu, chociaż będąc rasowym donosicielem, zanotował sobie to na późniejszy użytek. Rzecz odżyła w parę lat później, gdy pod koniec 1921 roku rozgoryczone odsunięciem od wpływów otoczenie Hallera i Rozwadowskiego nieomylnym wchłosem rozpoznało, że od Belwederu (mieszkał

## KONKURS LITERACKI

Zarząd Wojewódzki Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Szczecinie, Biuro Poselskie Ziemi Szczecińskiej, Wydział Edukacji, Kultury, Turystyki i Sportu Urzędu Miejskiego, Towarzystwo Przyjaciół Szczecina i Redakcja "Własnym Głosem" ogłaszają konkurs pod patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki z okazji XIV Ogólnopolskich Prezentacji Artystycznych Robotników — PAR'95.

Ogólnopolski konkurs literacki im. Edwarda Szymańskiego, wrażliwego działacza społecznego i żarliwego poety.

Konkurs otwarty dla wszystkich twórców, którzy nadeślą zestawy:

- wierszy (6-7 utworów);
- prozy (2-3 opowiadania od 5 do 10 stron maszynopisu);
- fraszki (10-15 utworów).

Tematyka utworów dowolna, z tym, że Jury zastrzega sobie prawo szczególnej preferencji prac podejmujących próbę skreślenia tożsamości robotniczej w obecnej sytuacji społeczno-politycznej.

Prace należy nadsyłać w 3 egzemplarzach, wyłącznie maszynopisu, opatrzone godłem wraz z zamkniętą kopertą (również oznaczoną tym samym godłem), zawierającą imię, nazwisko i adres autora do 31 sierpnia 1995 roku na adres:

ROBOTNICZE STOWARZYSZENIE TWÓRCÓW KULTURY  
ul. Poniatowskiego 50 m.4, 71-111 Szczecin, z dopiskiem PAR'95.

Jak w poprzednich edycjach konkursów, Jury przyzna nagrody, wyróżnienia i dyplomy honorowe, a najlepsze prace będą mogły być opublikowane w wydaniu książkowym.

Laureaci konkursu zostaną zaproszeni do udziału w XIV Ogólnopolskich Prezentacjach Artystycznych Robotników — PAR'95, które odbędą się w dniach 22-24 września 1995 roku w Szczecinie.

## Polacy w Rosji

# "Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec!..."

(Juliusz Słowacki)

Żywię nadzieję, że wykażą Państwo zainteresowanie życiem Polaków, którzy znaleźli się na Syberii, lub też zechcą porównać ich warunki bytu z życiem rodaków zachodniego obszaru WNP, jak również na Litwie, czy może odczuć różnicę sytuacji prowadzącej do stopniowego tu ich zanikania.

Życie Polaków nad Bałtykiem bardzo różni się od syberyjskiego. Chociaż nie pomniejszam wspólnych trudności.

Jednak, na przykład, na Litwie, na pewnym jej terenie, jest obecna kultura polska, zachowały się: religia, język, obyczaje, styl życia, architektura. Są placówki oświaty z polskim językiem wykładania. Ożywają one, nabierają siły w nowych uwarunkowaniach. Na Syberii natomiast dzieje się inaczej.

Mieszkają tu w większości swej, zaczynając od czasów sprzed rewolucji, zesłańcy — mieszkańcy tego kraju z przymusu. Faktycznie — ich potomkowie. I nie tylko tych z Polski, lecz i z Zachodniej Ukrainy i Białorusi, Krajów Nadbałtyckich.

Ci, co się znaleźli na praktycznie nie zasiedlonych terenach syberyjskich, pośród dziewiczej tajgi, z roku na rok stopniowo zatracają swoje pochodzenie. Wielu straciło narodowość z przyczyn fizycznych lub politycznych. Nastąpił zanik języka polskiego mówionego, pisemnego. W ogóle, na Syberii oświata ma trudności, a co już mówić o organizowaniu szkół narodowościowych czy nauczaniu języka polskiego.

Pokolenie Sybiraków topnieje w oczach. Z przyczyn obiektywnych wielu zmuszonych było do zrusyfikowania się i przystosowania do życia w otoczeniu rosyjskim. I już nie czują się oni Polakami, ani z ducha, ani z mentalności. Będąc Polakami, nie władają językiem polskim, bo ich przodkowie dla ratowania potomstwa starali się nie czynić na to nacisku.

Co do informacji o życiu w Ojczyźnie historycznej, co do literatury po polsku, sytuacja jest tu wciąż katastrofalna. Jeszcze w sławetne lata stagnacji można co nieco było nabyć w central-

nych księgarniach dużych miast Syberii: Tomsku, Omska, Nowosybirsk. A teraz już 5 lat z rzędu nie ma niczego po polsku. Do roku 1990 mogliśmy zaprenumerować poprzez Sojuzpoczpat' niektóre pozycje periodyków, teraz — nie. Więcej nawet ta słabiutka nić łącząca z kulturą, językiem została zerwana.

Wyreza poczucie humoru: oto jaka była pod tym względem uciecha. Fakt znany, że Syberia jest strefą rolniczą "zwiększonego ryzyka". Nie licząc zbożowych, podstawową tu uprawą są ziemniaki. Ale rok do roku podobny. To przymrozki pośpieszą, to grunt odtaje zbyt późno, deszcze, śloty. Ziemniaki, bywa, nie obrodzą lub wilgoć nadmierna je zniszczy, że do wiosny ani rusz, nie wystarcza. I otóż przez kilka minionych lat władze miejskie i obwodowe naszych regionów zaopatrują się w ziemniaki, proszę sobie wyobrazić, zakupione w Polsce! Na radość Polakom. Zartujemy niewesoło, iż mieszkając na Syberii, objadamy się polskimi ziemniakami jak gdzieś tam w Polsce!

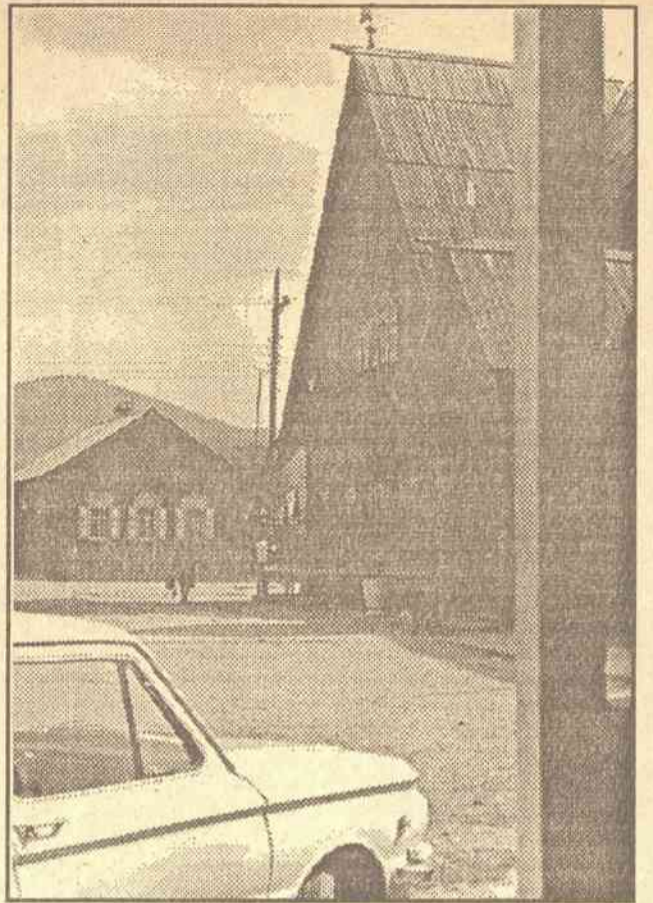
Cieszy jednak nadzieja. Zdawało się — Polacy znikli bezpowrotnie. To jednak za ostatnie 3 lata coś jakby się zmienia. Według opinii prezesa ośrodka społeczno-politycznego w Omsku, dane spisu ludności regionu wykazują liczebność Polaków na około 5 tys.

Niedawno utworzono stowarzyszenia polskie w Tomsku, Krasnojarsku, Barnaulu, w Kazachstanie.

Dzięki entuzjazmowi i sprawności organizatorów, w Tomsku już drugi rok istnieją polskie klasy początkowe w jednej z miejskich szkół ogólnokształcących.

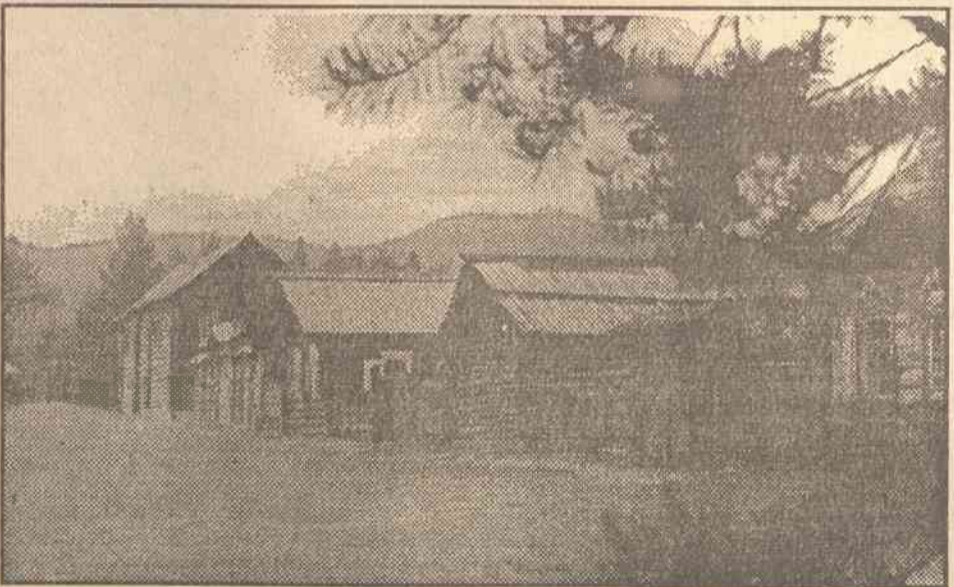
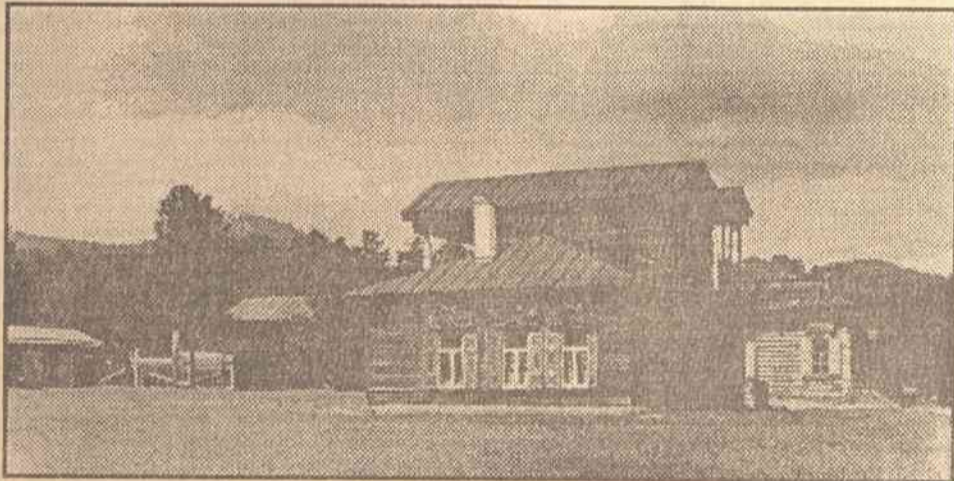
Jest więc nadzieja, że jeszcze nie wszystko stracone. Kruchą latorośl młodej zieleni przebija się. Być może — będzie to nowe pokolenie pod względem moralnym i duchowym. Dzięki troskliwej opiece Ambasady Polskiej w Moskwie zadzierzgać się i wzmacniają więzi z Ojczyzną historyczną.

Mieszkający na Syberii Polacy żywią nadzieję i wierzą, że



potrafią przezwyciężyć liczne przeszkody i trudności, które są i których wciąż los nie skąpi. Iż wyniszczona przez czas odrodzi się pięknie polskość i na tej ziemi.

Andrzej Kołaczewski (Tomsk, Rosja)



NA ZDJĘCIACH: Migawki z nadbajkalskich okolic Syberii...

Fot. Romuald Mieczkowski

"Znad Wilii" — niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny  
Adres redakcji: 2001 Vilnius, ul. Išganytojo 2/4, tel.: 224245, fax 223455; Polska Galeria: tel.: 223020  
Red. naczelny: Romuald Mieczkowski. Wydawca: VanRoma S.A. — prezes Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska  
Konto: 400467987 Komercinis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777  
\* Skład komputerowy. Druk offsetowy \* Drukarnia Przedsiębiorstwa Wydawniczego „Spauda”  
\* SL 160 \* Indeks 67248 \* Podpisano do druku 3 czerwca 1995 r.

### Chcesz zarobić — zgłoś się do "Znad Wilii"!

Jeśli masz czas, zastanów się nad naszą ofertą. Redakcja zatrudni kolporterów pisma. Jest to zajęcie nie do odrzucenia dla emerytów, okazja dla uczniów, szczególnie w okresie wakacji. Mile widziana współpraca z pracownikami organizacji społecznych i placówek kulturalnych. Zwracać się tel.: 224245.

Redakcja poszukuje dystrybutorów na terenie Polski. Oferty prosimy kierować na adres: Išganytojo 2/4, 2001 Vilnius

### CENNIK OGŁOSZEŃ

1 cm kw. —

2 Lt (1,20 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronie są wyższe o 100 proc. Do tego dodać należy 18 proc. podatku PVM (od wartości dodanej). Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 10 proc. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (poł strony gazetowej) i 20 proc. — za całą stronę. Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 10 proc. Redakcja udziela prowizji za dostarczenie ogłoszeń. Išganytojo 2/4, 2001 Vilnius tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

## Czas zaprenumerować "Znad Wilii"

Tylko do 15 czerwca w urzędach pocztowych Litwy przyjmowana jest prenumerata na czasopisma na II półrocze. Również na "Znad Wilii". Cena prenumeraty na 6 miesięcy z dostarczeniem wynosi 9,36 Lt, na 3 miesiące — 4,68 Lt i na 1 miesiąc — 1,56 Lt.

Nasz indeks: 67248

U dołu zamieszczamy formularz, który po wypełnieniu należy zanieść na pocztę, uiszczyć należność i — już jest pewność, że dwutygodnik regularnie będzie docierać pod wskazany adres.

Prenumerata zagranicę — bez zmian.

Wśród czasopism polskich na Litwie "Znad Wilii" ma swe trwałe, a zarazem odrębne miejsce. Postrzegane jest jako pismo o charakterze społeczno-kulturalnym,

Lietuvos paštas		SP-1f									
ABONEMENTAS	įskaitinio žurnalo	67248									
"ZNAD WILII"		(leidinio indeksas)									
(leidinio pavadinimas)	Komplektų skaičius	1									
1995 metų mėnesiai:											
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
Kam											
Kur											
(pašto indeksas, adresas)											

Lietuvos paštas		SP-1f									
ABONEMENTAS	PRISTATYMO KORTELĖ	įskaitinio žurnalo									
"ZNAD WILII"		67248									
(leidinio pavadinimas)		(leidinio indeksas)									
Kaina	leidinio	Lt	ct	Komplektų skaičius	1						
	pašto paslaugų	Lt	ct								
	peradresavimo	Lt	ct								
viso:											
1995 metų mėnesiai:											
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
Kam											
(prenumeratoriaus vardas ir pavardė)											
galvos kodas		galvos pavadinimas		būtas							
Kur		(pašto indeksas)		(miestas, rajonas)							

oświatowym i naukowym. Obecnie upolitycznienie na rzecz jakiejś opcji, czasopismo wytrwale szuka ogniw, które łączą Polaków, jak też służą porozumieniu i współpracy z ludźmi innych narodowości. Na łamach "Znad Wilii" Czytelnik znajdzie uczciwą kronikę wydarzeń kulturalnych; tu odbywają się debiuty literackie, jest miejsce na opowiadanie, felieton czy szkic.

To jest solidne pismo, które po prostu zostawia trwałe ślad!

"Znad Wilii" — czytają ci, którzy stawiają pewne pytania i szukają nań odpowiedzi!

Oferujemy swe usługi przy kopiowaniu o formatach nie większych A3. Zamówienia — nie mniej niż 500 egz. — prosimy zgłaszać telefonicznie: 224245 i 417587

ZNAD WILII  
1995.06.1-15

7

## NASZE MAŁE OJCZYZNY



Czym jest ojczyzna-ojcowizna na co dzień? Jako miejsce naszego zamieszkania, a jednocześnie cząstka Ziemi Planety Ludzi. Cząstka mająca coś wspólnego, a jednocześnie bardzo osobistego, odnoszącego się najczęściej do jednego punktu na mapie. Jednego kraju, miasta, osiedla, ulicy, domu. Ale niekiedy, życie bowiem niekiedy tak się układa, że różne więzy i wspomnienia łączą nas z wieloma takimi "punktami". W wyniku tego niekiedy mamy powikłane losy, ale przecież jesteśmy też bogatsi o wiele doznań, a wzajemne przenikanie kultur wytwarza fenomeny, sprzyja rozwojowi wrażliwości i tolerancji. Ta nasza inność może być bogactwem, odskocznią od spraw mialkich, blichru tandety. Dzięki

## Konkurs

niej możemy być interesujący w Europie i świecie.

Proponujemy zastanowić się: *Czym są Nasze Małe Ojczyzny*. W jakiej relacji pozostają z "dużymi", jaką rolę odgrywają przy tym różne języki i kultury. Pomyślmy, co należy zrobić, aby postawy człowieka, jego realizacje życiowe jak najmniej zależały od narodowości, jego odrębności kulturowej czy wyznaniowej. Co w dobie odrodzenia narodów i państw zrobić należy, by przyczynić się do wzajemnego zrozumienia, przekreślenia nacjonalizmów jako czegoś, co dzieli.

Rozważań na ten temat nie ograniczamy ani objętością, ani formą. Mogą to być artykuły ilustrowane zdjęciami czy rysunkami, eseje, opowiadania i wiersze, prace graficzne. Będziemy je drukowali na naszych łamach, planujemy też książkę, będącą pokłosiem tego "wielowątkowego" zamierzenia.

Mamy nadzieję, że inicjatywa znajdzie poparcie i poza granicami Litwy. Ze przyłączą się do niej inne redakcje i organizacje. Ze nie zabraknie sponsorów przy przydzielaniu nagród. A oprócz wycieczek do Polski oraz na Litwę zwycięzcy konkursu, który potrwa rok, otrzymają nagrody w postaci dzieł sztuki, albumów, książek, płyt i kaset.

Czekamy na prace od Państwa. Należy je kierować na adres:

"Znad Wilii", Išganytojo 2/4, 2001 Vilnius — z dopiskiem: Konkurs

Odwołajmy się do własnych doświadczeń, dorobku pokoleń, losów naszych krewnych i znajomych!

Fot. Zygmunt Świątek



## Znad Odry

### Księstwo Cieszyńskie

Natknąłem się jakiś czas temu na poezję ludowego twórcy ze Śląska Cieszyńskiego — Władysława Młynka — zatytułowane "Śpiewy zza Olzy". Autor wierszy, pisanych w gwarze śląskiej, jest zasłużonym działaczem w Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym, mającym za obszar oddziaływania Zaolzie. I tu wręć.

Istniało ongiś Księstwo Cieszyńskie, którego piastowski władca, książę Adam Waclaw (1545-1579) przeszedł na luteranizm. Zgodnie z zasadą, czyja władza, tego religia — ludność Ziemi Cieszyńskiej została także zmuszona do przyjęcia luteranizmu. To wyznanie przyniosło Księstwu i później Ziemi Cieszyńskiej rozkwit kultury i oświaty, dobrobyt — i paradoks w naszej historii — zachowanie polskości. Ponieważ władcy — późniejsi — to byli Habsburgowie, a więc Niemcy i jednocześnie katolicy, lud — na zasadzie opozycji — utrzymywał wiarę ewangelicką i w ten sposób podtrzymywał polskości.

Mało osób też wie, iż wspomniany książę Adam Waclaw zobowiązał swych poddanych do posyłania dzieci na bezpłatną naukę (w języku polskim) do szkół przykościelnych. Spowodowało to zjawisko nie zanotowane w innych częściach Polski: w XVII i XVIII wieku chłopci cieszyńscy potrafili pisać, ba, posiadali nawet biblioteki czy przepisywali te pozycje, które były dla nich niedostępne. W XVIII wieku zdarzyło się, iż chłopcy nawet tworzyli; znane są tzw. zapiski, np. Jury Gajdzicy pt. "Dla pamięci narodu ludzkiego". Porównajmy to z niedokształconą — ale szlachtą z Podlasia i Mazowsza. Jaka różnica kultur! W 1918 r. Rada Ambasadorów przyznała południowo-zachodnią część Śląska Cieszyńskiego Czechosłowacji. W ten sposób podzielono i stolicę dawnego Księstwa, ziemię cieszyńską, na dwie części. Mimo tego na Zaolziu nadal Polacy żyją, tworzą i kultywują działalność swoich przodków. Jednym z nich jest właśnie wspomniany poeta Władysław Mlynek. Warto o tym pamiętać.

Kurzawa

## Linie życia

### AMERYKAŃSKIE SPINKI OJCA

Przeglądając rodzinne archiwum, znalazłem list z Ameryki do mojej matki z początku lat 50. Nawet na stemplu pocztowym nie udało się odczytać daty. Czytelna jest tylko pieczętka "międzynarodowe". *Kochana, Jadziu i cała Rodzina, jestem zadowolona, że u Was wszystko dobrze, że zdrowy kochany Tatus Stanisław...*

I dalej list jak list, pisany niewprawną ręką, z ortograficznymi problemami. Opowieść o sprawach przyziemnych, o tym, że córka Krysi wyszła za mąż, ma dwie córki i syna, że razem z Nochimem autorka listu prowadzi sklep mięsny i tego starczy na życie; że tak w ogóle, narzekać nie ma czego. Dalej informuje, że Lejba i Lejbowia byli na wsi, gdzie hodowali kury, ale rzucili to zajęcie i przyjechali do Nowego Jorku, gdzie i im powodzi dobrze. W końcu nadawca listu obiecuje wysłać paczkę, pozdrawia i całuje "niezliczoną ilość razy".

Szara koperta, nieco zniszczona przez czas. Pisała Sonia Gołąb — 1920 Woltuway, Bronx 53, N.Y. Ulica może mieć inną pisownię, gdyż trudno odczytać jej nazwę.

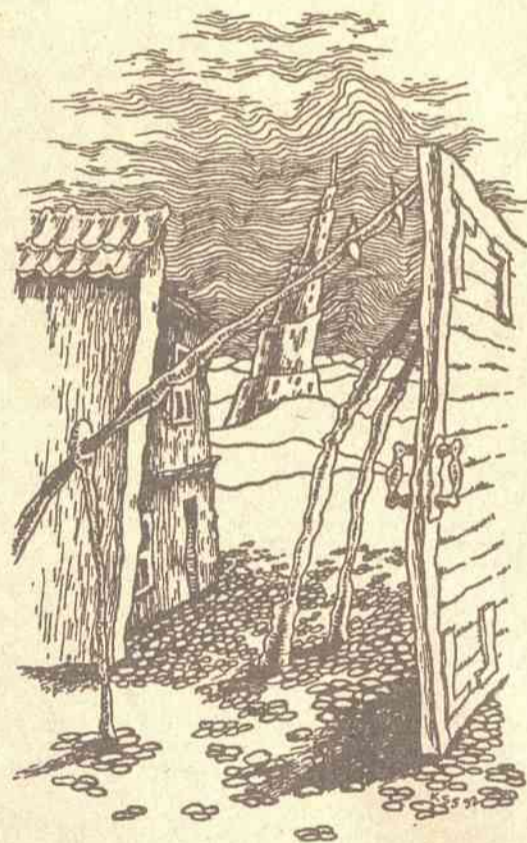
Odgrzebuje szczątkowe fragmenty tej historii z dzieciństwa o rodzinach żydowskich, które szczęśliwie w czasie wojny ocalił mój dziadek Stanisław Piotrowski. Niestety, rodzice zesłali dość młodo z tego świata i nie znam szczegółów przyjaźni mojej matki z Sonią Gołąb. Pamiętam, jak prosiliśmy o przesiąknięte zgrozą opowieści z czasów wojny. Dziadek mieszkał na "odnośniku", pośrodku pola stała jedyna zagroda. Na jego hektarach stanęła potem niemal cała dzielnica mieszkaniowa Wilna — Poszyłajcie. Kilka drzew dziś znaczą topografię byłego domostwa, tuż obok zbudowano podstację elektryczną.

Przed wojną dziadek był typowym ziemianinem. Prowadził gospodarstwo i z tego żył. Całkiem niezłe. W czasie wojny przychodził z pomocą Żydom. Po prostu jako parobkowie pracowali oni na gospodarstwie, powiększając i tak liczną rodzinę. Umorusani, o spracowanych rękach, w tym miejscu nie rzucali się szczególnie w oczy, choć — co tu mówić — ryzyko istniało duże. Podmiejskie gospodarstwo, nieopodal leżący sośniak stały się miejscem penetracji policji. Były momenty, kiedy rodzina stała pod ścianą, zaś dom lada chwila miał być podpalony... Całe szczęście, że policja bywała przekupna. Matka opowiadała o tym, jak w czasie, kiedy jej najbliżsi wraz z Żydami czekali na decyzję — czy mają odmaszerować, chyba w stronę Ponar, ona jako najmłodsza, schowana na strychu po cichu płakała, spoglądając przez szparkę na podwórko... Dziś trudno wyjaśnić, jak wysoko kosztowała cena życia, ale pertraktacje dziadka były skuteczne — wojnę przeżyli wszyscy.

Potem Żydzi wyjechali. Trafili za ocean. Zachowali swą wdzięczność rodzinie Piotrowskich. Przez pewien czas przesyłali paczki. Pamiętam, jak w udziale matki przypadła niezwykle "modna" sukienka, ojciec dostał rulon sukna — oczywiście w kratkę — na garnitur, koszulę i plastikowe spinki ze stonikami... W czasie przyjęć rodzinnych ciotki obowiązkowo chciały "pomacać" suknię, która "nie gniece się", zaś ojciec był dumny ze swego amerykańskiego garnituru i nylonowej koszuli.

Listów z Ameryki było więcej. Ale jak to bywa w życiu — rodzina się rozproszyła, nie stało starszych. Jeszcze w niedalekich czasach starano się nie przyznawać do jakichś znajomości zagranicznych. Przetrwały tylko amerykańskie spinki ojca.

Romuald Mieczkowski



Rys. Stanisław Kaplewski

## Zaprasza

### Polska Galeria Artystyczna

Każdego dnia od godz. 11 do 19 przy redakcji czynna jest ekspozycja współczesnego polskiego malarstwa w Wilnie. Do nabycia — prace plastyków, książki o tematyce wileńskiej, prasa, kasety muzyczne i wideo. W PGA można posłuchać muzyki, w artystycznej atmosferze napić się kawy z firmowym paczkiem, spotkać ciekawych ludzi, podyskutować, spędzić przyjemnie i po prostu treściwie czas. W Galerii stale odbywają się imprezy artystyczne. Jest to doskonałe miejsce na spotkania towarzyskie i klubowe, konferencje i narady, na wszelkiego rodzaju przyjęcia o wysokim standardzie.

Zapraszamy: ul. Išganytojo 2/4, tel.: 223020